Nr. 19. Kraków, dnia 1 Pazdziernika 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.
Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kleinberger ul. Szewska l. 4.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

TOWARZYSZE i TOWARZYSZKI!
Dnia 7 i 14 Października b. r. odbędą się masowe Zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym:
„Co słychać z naszem prawem wyborczem?“
Robotnicy! żadnego z was nie śmie braknąć na tych zgromadzeniach!

ODEZWA.

Towarzysze! Towarzyszki!

Trzeci ogólny zjazd partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie uchwalił, żeby w najbliższym czasie zamienić pismo „Naprzód“ na pismo **wychodzące co tygodnia.** Zbliża się wkrótce czas, kiedy obowiązkiem naszym będzie uchwałę zjazdu w czyn przemienić i dlatego przedstawiamy tę sprawę ogółowi Towarzyszów i Towarzyszek.

Podczas, gdy klasy posiadające mają na swe usługi mnóstwo pism codziennych, broniących ich interesów, uboga klasa pracująca zaledwie na skromne dwutygodniki zdobyć się mogła dotychczas. Na codzienne ataki i napaści ze strony najemników dziennikarskich mogliśmy tylko raz na dwa tygodnie odpowiadać. Nieraz musieliśmy milczeć, bo brak miejsca zmuszał nas w pierwszym rzędzie tylko bezpośredniemi krzywdami ludu roboczego się zajmywać. Nadto nie mogliśmy umieszczać wielu pouczających artykułów, w smutnej pogrążeni bezsilności.... Brakowało zawsze miejsca!

Potrzeba było tysięcy, aby złożyć kaucyę, a wśród nas sami ludzie ubodzy. Rozsprzedaż pism na prowincyi ściągała na najdzielniejszych Towarzyszów kary niezliczone!

Teraz się rzecz bodaj nieco na lepsze zmieniła. Wprawdzie będziemy musieli i nadal płacić stempel od każdego egzemplarza, wprawdzie i nadal będzie prokurator konfiskował, ale nowa ustawa prasowa **zniosła kaucyę** i umożebniła sprzedaż gazet w każdym sklepiku.

Nie trzeba już tysięcy na kaucyę! Jeżeli ogół Towarzyszów i Towarzyszek poprze silnie i gorliwie swoje robotnicze pismo, to śmiało możemy z organu naszego zrobić

pismo tygodniowe!

Potrafiliśmy przez trzy lata walczyć w najcięższych warunkach i utrzymać nasze pismo partyjne ku zadowoleniu wszystkich towarzyszów; obowiązkiem więc naszym jest teraz korzystać z szczęśliwych warunków i zamienić

„Naprzód“ na tygodnik!

Walka o świętą naszą sprawę pójdzie teraz raźniej. Co tygodnia będziemy Wam mogli przynosić świeże nowiny z życia proletaryatu i co tygodnia zdawać Wam sprawę z postępu sprawy ludowej.

Jeżeli chcecie, aby szeregi proletaryatu zdobywały łatwo oświatę, jeżeli chcecie obrony szybszej i skutecznej, będziecie Towarzysze niezmordowanie agitować za tem, aby

„Naprzód“ wychodził co tydzień!

Zamiast wydawać pieniądze na pisma, które Wami pomiatają, starajcie się, aby Wasze własne pismo rozszerzyło się i wzmocniło. Pieniądze nasze, kapitały nasze leżą tylko w łączności i solidarności tych setek tysięcy robotników, które stanowią wielką siłę społeczną.

Wsparty na tej solidarności robotniczej będzie „Naprzód“ tem skuteczniej walczył pod sztandarem na którym wypisane: **Wolność, Równość i Braterstwo!**

Do dzieła więc Towarzysze! i Towarzyszki!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

L. 20301/94.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w myśl §. 493. p. k. orzekł, że treść artykułów umieszczonych w N. 18. czasopisma „Naprzód“ z dnia 15. Września 1894. zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie: 1) treść artykułu z napisem „Na obiedzie dworskim“ na stron. 1. zbrodni obrazy Majestatu z §. 63. u. k. i występku z §. 491 u. k. 2) treść artykułu z napisem „Zupełny zanik poczucia własnej godności i upadek autonomii“ na str. 1. występku z §. 300. u. k. 3) treść artykułu z napisem „III. Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi“, *a*) w ustępie na stron. 2. w łamie 3. rozpoczynającym się od słów: „Uznajemy że ziemia....“ a kończącym się na stron. 3. w łamie 1. wyrazami: „...przez proletaryat wiejski i miejski“ występku z §. 305. u. k., *b*) w ustępie na stron. 3. w łamie 1. rozpoczynającym się od słów: „Dobra kościelne...“ a kończącym się słowy: „...rozwoju ludowego kleru“ występku z §. 302. u. k. konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzoną, cały nakład ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie inkryminowanych artykułów a względnie ustępów pod 1. 2. 3. *a*. *b*. wymienionych zostaje wzbronione.

Powody: Autor w art. 1. przy omawianiu toastu wniesionego przez Najjaśniejszego Pana w dniu imienin Cesarza Rosyjskiego wyraża się w sposób naruszający cześć winną Najjaśniejszemu Panu, tudzież obwinia Cesarza Rosyjskiego o pogardliwe przymioty i usposobienia, w art. 2. przez wyszydzanie uchwał stara się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw zarządzeniom Rady gminnej w Tarnowie, w ustępie 3. *a*. stara się zachwiać pojęcia prawne indywidualnej własności a w ustępie 3. *b*. stara się pobudzić klasy robocze do nieprzyjaznych kroków przeciw duchowieństwu.

Kraków dnia 22 Września 1894.

Brason.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy czwarty kwartał naszego wydawnictwa i zwracamy się do ogółu naszych towarzyszy i czytelników z gorącem wezwaniem, ażeby nietylko sami pamiętali o swojem piśmie, lecz aby zyskiwali dlań nowych czytelników i abonentów.

Trzeci rok mija, jak podjęliśmy za pomocą pisma „Naprzód“ walkę w obronie klasy robotniczej i każdy przyzna, żeśmy się sztandarowi naszemu nigdy, nawet w najcięższych chwilach nie sprzeniewierzyli. Zawdzięczamy to zaś jedynie gorącemu poparciu ogółu towarzyszy. Teraz kiedy w myśl uchwały III. zjazdu we Lwowie mamy „Naprzód“ rozszerzyć i zamienić na tygodnik, tem energiczniejszej potrzeba pomocy. Dlatego pracujmy nad tem, aby „Naprzód“ dotarł do każdego mieszkania robotniczego, aby w tych lokalach publicznych, gdzie robotnicy zachodzą, trzymano także organ partyi robotniczej!

W ten sposób „Naprzód“ stanie się dzielną bronią w rękach Waszych, Towarzysze!

Pamiętajcie również o funduszu prasowym!

Redakcya.

PRZEGLĄD.

Po odjeździe cesarza notujemy w historyi Galicyi i Lodomeryi następujące fakty: 1) uwięziono we Lwowie niejakiego Skajewskiego i kilku niedoszłych „anarchistów“ za obrazę majestatu, 2) uwięziono w Przemyślu tow. Feuera pod zarzutem obrazy majestatu, 3) uwięziono w Tarnopolu około 20 gimnazyalistów, seminarzystów i młodych rzemieślników za obrazę majestatu i zdradę stanu, 4) skonfiskowano „N. Reformę“, „Kuryer lwowski“, „Diło“, „Hałyczanin“, „Nowego Robotnika“ i „Naprzód“ za obrazę majestatu, 5) policya lwowska zakazała odbycia zjazdu Sybiraków, t. j. polskich wygnańców z Syberyi, podczas wystawy lwowskiej.

Może nadejdą kiedy czasy, że będzie można w druku te wszystkie przytoczone fakty obszerniej omówić; notujemy je tutaj dla pamięci polskiej publiczności...

Z drugiej strony notujemy następujące zdarzenia: 1) Ks. marszałek Sanguszko otrzymał order św. Leopolda, 2) głoszą, że pan dyrektor Marchwicki zostanie członkiem Izby panów, 3) głoszą, że p. Piepes (prezes Izby handl.) i p. Lazarus (dyrektor banku hypotecznego) — obaj starozakonni — zostaną szlachcicami, 4) niektórzy panowie komisarze policyi otrzymali w upominku cenne dary za pracę około utrzymania porządku.

27 Kongres angielskich stowarzyszeń zawodowych — „Trade-Unions“, który się odbył tego roku w Norwich w prowincyi Norfolk, będzie miał doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju stosunków społecznych i politycznych Anglii. Zebrani na tym kongresie delegaci stowarzyszeń zawodowych całej Wielkiej Brytanii i Anglii oświadczyli niedwuznacznie, że zorganizowany proletaryat angielski od tej chwili przechodzi stanowczo do międzynarodowej socyalnej demokracyi. Kiedy przyszło do dyskusyi nad coroczną t. z. „rezolucyą kollektywistyczną“, w której stawianem bywa żądanie: „unarodowienia ziemi, kopalń i minerałów“, postawił tow. Keir Hardie po raz pierwszy wniosek dodatkowy: „unarodowienia wszystkich środków produkcyi, podziału i wymiany produktów“. — Po kilku z zapałem wypowiedzianych mowach przez tow. Keir Hardiego, Burns'a i innych delegatów, przyjęto tę „rezolucyę kollektywistyczną“ wraz z dodatkiem 219 głosami przeciwko 61. Ogólna liczba delegatów była 378.

Na zeszłorocznym kongresie w Belfast „rezolucyę kollektywistyczną“ przyjęto tylko 137 głosami przeciw 97, głosowanie zatem tegoroczne wskazuje niebywały rozwój idei socyalistycznej w Anglii, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wiele innych wniosków, jak również wybory, przeprowadzone na tym samym kongresie, stoją wprost w sprzeczności z polityką i taktyką socyalno-demokratyczną.

Za odpisanie „Czerwonego Sztandaru“

(Rudy Prapor) skazał sąd wyjątkowy w Pradze dnia 7 września robotnika Emila Kober na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami raz w kwartale. Kobera oskarżyła prokuratorya o zdradę stanu.

W Redakcyi „Gazety Robotniczej“ w Berlinie zrobiła policya w ostatnich dniach rewizyę. Bliższych szczegółów na razie nie znamy.

P. dr. Lubicz Józef Orłowski przed sądem.

Mały, chudy człowieczyna, z szczecinowatym włosem, ospowaty, na mongolskiej niepięknej twarzy, z oczyma niespokojnie biegającemi, z rzadkim szczecinowatym wąsem, zwieszającym się nad wystającą dolną wargą, tytułowany b. „naczelnym redaktorem“ „Kuryera polskiego“, stał niedawno przed sądem, obwiniony o różne zbrodnie. — Publiczność zebrana w smutnej sali sądowej patrzyła na tego człowieka bez współczucia, z takiem uczuciem, jak gdyby tam na ławie oskarżonych siedziało drapieżne zwierzątko, które wprawdzie nie wiele złego zrobić może, ale któremu nie należy ręki blisko podsuwać... Było wiele okrucieństwa w tej ciekawości, jak też będzie się bronił ten p. dr. Orłowski, zchorowany i zostający już od 6 miesięcy w więzieniu śledczem. — Nie chciałbym popaść w to barbarzyńskie uczucie i dlatego z góry zastrzegam się, że będę się zajmował osobą oskarżonego tylko dlatego, że reprezentuje on sobą jako człowiek pewną część „publicystów“ naszych galicyjskich, a jako redaktor pisma — pewien kierunek polityczno-społeczny, o ile komisyoner może reprezentować...

Prokuratorya obwiniała Orłowskiego, że: 1) sfałszował podpis hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na dwóch wekslach na 550 i 700 złr. 2) że wyłudził weksel od tego hrabiego; 3) że sprzeniewierzył niejakiemu Kaźm. Ostaszewskiemu weksel na 3.000 złr. i 4) że popadł w lekkomyślne bankructwo. Rozprawa przeprowadzona w dniach 17 — 22 września miała to oskarżenie uzasadnić. Nie potrafię ocenić, czy tego celu dopięto, ale za to odsłoniła ta rozprawa dzieje powstania i bytu „Kuryera polskiego“ i tem się zajmować będziemy.

Pierwsze lekcye „publicystyki“ brał wedle swych zapewnień p. dr. Orłowski w redakcyi „Dziennika polskiego“. — Zasadą tego „miłego“ pisemka burżuazyjnego była oczywiście pańska subwencya! To był kamień węgielny, taksamo jak i w osławionym organie Länderbanku! Na takiem pańskiem ziarnie rosną krokodyle, aligatory i inne płazy wyśmienicie... Panuje cudowny „brak skrupułów“, brak wyrzutów sumienia (umyślnie nie chcemy użyć wyrazu: bezczelność). Dziś pisze się przeciw temu, jutro przeciw owemu, zupełnie „jak pan każe“. — Orłowski pierwszą praktykę odbył w „Dzienniku polskim“. W r. 1887 przybył jako koncypient adwokacki do Krakowa i tutaj już stale pozostawał. Ubogi jak Hiob nie tracił nadziei że „wypłynie“ prędzej czy później. Ambicya rozpierała mu wąskie piersi, wieczne kłopoty pieniężne wytworzyły w nim to namiętne pragnienie dostania jakiejś większej sumy, którąby mu pozwoliła używać i panować nad kimś. Był młody i „sprytny“, miał brzydką twarz, ale język giętki i wymowny, tą wymową komiwojażerów lub handełesów, o których z góry wiemy, że mówią nieprawdę, ale zawsze dajemy im się „naciągnąć“. Robił w owym czasie wrażenie owego wolnego owada, który czeka aż koło niego przepływać będzie tłusty karp sadzawkowy. Wówczas owad rzuca się na karpia, wgryza się w jego organizm i współżyje z nim, dopóki karp z ubytku sił nie zginie. — A takich karpi w Galicyi sporo. Trzeba tylko umieć do nich się przyczepić... Prokurator podniósł, że Orłowski używał fałszywego tytułu doktorskiego. Ale na miłość boską, czemże mógł taki nieborak dodać sobie większej powagi?!

W r. 1889 „zakupił“ Orłowski od Bartoszewicza „Kurjer krakowski“, aby go zamienić na późniejszy „Kurjer polski“. — Finanse jego wedle jego własnych zeznań przedstawiały się tak: Sam nie miał nic, p. Adam Ostaszewski dał mu weksel na 6.000, p. hr. Wojciech Dzieduszycki na 1.000 złr. a brat jego na 1.000 rubli. Z tem miał prowadzić dziennik. Prowadził go też tak, że po trzech latach Ostaszewski (wybitny karp sadzawkowy!) dołożył przeszło 60.000 złr. filozof zaś i „głęboki“ polityk Dzieduszycki, złożył mu w ofierze około 6.000 złr. W tem miejscu jedna uwaga dotycząca „znakomitego naszego wielkiego“ publicysty hrabiego Wojciecha. Gdzieindziej, a także i w Polsce jest zwyczajem, że jeżeli ktoś jest tak wielkim, zdolnym i t. d. publicystą, to utwory jego płacą i rozchwytują. Pan hrabia natomiast musi płacić ludziom, żeby tylko jego rzeczy drukowali. Zwykli bowiem śmiertelnicy uważają pana hrabiego za trochę „narwanego“, a jego dzieła za śmiertelnie nudne, ale ponieważ jest hrabią i ponieważ płaci, przeto niektórzy udają, że naprawdę uważają te „dzieła“ jego za znakomite. Tak samo i Orłowski dostał od hrabiego jego dzieło „Baśń nad baśniami“ i zarazem 600 złr. aby je tylko drukował.

Oprócz tych dwóch wierzycieli, miał ich Orłowski tyle, „ile gwiazd na niebie“... i mieć ich musiał. — Wyjaśnił on to sam znakomicie. Gdyby mianowicie miał do czynienia z jakim przemysłowcem, z żydem czy niemcem, to miałby zawsze weksle w terminie płatne, pieniądze zaś na czas. Tymczasem miał on do czynienia z polskimi szlachcicami, przyzwyczajonymi do tego, że nie wiedzą co się z ich majątkiem, a jeszcze bardziej z ich długami dzieje.... nie uważającymi na to, czy wydatki zgadzają się z dochodami i kiedy trzeba weksel zapłacić. Przyparci procesem sądowym do muru zapłacą oni wszystko, bo muszą, ale tak w zwykłych czasach są jak małe dzieci. Orłowski więc wił się jak wąż, zatykał paszcze protestów wekslowych nowymi wekslami, latał, jeździł, zarywał kogo i gdzie mógł, brał na prawo i lewo, zagrożony ciągłą perspektywą, że wreszcie pewnego pięknego poranku p. „naczelny redaktor“ zostanie zfantowany, zlicytowany, ogłoszony bankrutem i z hańbą wyrzucony na śmiecie.

Wobec tego, jakiż miał być „kierunek polityczny“ jego pisma? Najpierw zważmy, że pieniądze dawali panowie i to wielcy panowie. Gdy spojrzymy na olbrzymią listę jego długów, widzimy tam nazwiska: Ostaszewskich, Dzieduszyckiego, hr. Borkowskiego, Franc. Hoszarda, Tadeusza hr. Wiszniewskiego, Michała Sawickiego i t. d. którzy akceptowali lub żyrowali jego weksle. Dalej w stosunkach ścisłych stali z nim: Dr. Jordan, kanonik Spis, Straszewski, Kieszkowski, Klobassa-Zręcki, Książę-biskup kardynał Dunajewski dawał mu ojcowskie rady i t. d. Czyż wobec tego Orłowski miał bronić praw ludu? Ależ lud nie miał pieniędzy na weksle, lud nie miał wpływów ani protekcyi! I p. Orłowski wiedział to aż nadto dobrze. Stał się też gorliwym obrońcą kleru, rządu, policyi, większości Koła polskiego, stał się lojalnym aż do śmieszności, trzymał dla przyzwoitości jednego księdza jako współpracownika, zamawiał msze uroczyste i urządzał u siebie przyjęcia, na których miewał „znakomitych“ gości... Ale nie za to dawano mu poparcie i pieniądze. Zielona, ospowata figura parweniusza kiepską była reprezentacyą. Natomiast nadawał się wybornie do napaści na najrozmaitszych „demokratów“, bezbożników i t. p. „Kurjer polski“ wypowiedział wojnę postępowej młodzieży i socyalno-demokratycznym robotnikom; gromił, donosił, pluł wszelakim jadem na ten ruch u dołu, on Orłowski, ten nędzarz ubogi, który niedawno z trudem się żywił na tym świecie... Studenci też i zorganizowani robotnicy nienawidzili go, tak jak się niecierpi natrętnego stworzenia, usiłującego szarpnąć za łydkę... Przypominamy sobie że podczas rozruchów studenckich ze stycznia r. 1890, chciano „Kurjerowi polskiemu“ zniszczyć lokal; z „Czytelni akademickiej“ wyrzucono to miłe pismo publicznie, a w szerokich kołach akademików Orłowski miał, jak to mówią: „ustaloną opinię“. (Dok. nast.)

Ś. p. Damazy Miśko

zmarł 17-go września br. w rodzinnem miasteczku Andrychowie na suchoty. — Lud polski traci w nim jednę z najszlachetniejszych swoich postaci, zapobiegliwego i niestrudzonego pracownika z szeregu tych, co walczą o wolność, równość i braterstwo na

W jaki sposób Agnieszka Wabnitz została socyalistką.

Tragiczny zgon towarzyszki naszej Agnieszki Wabnitz i hołd, jaki partya socyalno-demokratyczna w Berlinie oddała zmarłej podczas jej pogrzebu, zrodził zapewne w duszy niejednego z naszych towarzyszy pragnienie poznania bliżej życia i czynów tej dzielnej i niczem nie ustraszonej bojowniczki za sprawę proletaryatu. Życzeniu temu, sądzimy, że tembardziej powinniśmy zadość uczynić, iż dzieje życia i cierpień Wabnitzównej nietylko zdolne są każdego zagrzać i zachęcić do wytrwałości, ale nadto są one wymownem świadectwem tego, że socyalizmu nie wytępią policyjne ukazy, nie zgniotą go procesy ani więzienia. Nie należy jednak sądzić, jakobyśmy chcieli z tego przykładu wysnuwać jakieś ogólniejsze, daleko idące wnioski, lub na przykładzie pojedyńczego indywiduum budować jakieś teorye na poparcie naszych zasad; ale właśnie ta okoliczność, że zmarła znała dobrze wszystkie dobre i złe strony życia, zarówno jego róże, jak ciernie, że przytem odznaczała się niezmierną mocą charakteru i wykształceniem, którego często brakło jej przeciwnikom, a że mimo to stanęła w rzędzie najgorliwszych naszych szermierzy, ta okoliczność, uważamy, może być nietylko interesującą, ale i pouczającą, zarówno dla swoich, jak i dla wrogów.

Agnieszka Wabnitz była córką zamożnego właściciela hotelu w Gliwicach na Szląsku pruskim, matka jej zaś pochodziła ze szlacheckiej rodziny polskiej. Wiosnę swego życia spędziła ona tedy w bardzo dobrym domu mieszczańskim, gdzie wraz z rodzeństwem otrzymała wzorowe wykształcenie szkolne; rodzice trzymali dla nich nawet nauczycieli domowych, zwłaszcza zaś do muzyki. Jako pamiątkę lepszych, a dawno minionych czasów, posiadała W. jeszcze z roku 1889 starodawny fortepian, który później jedna z jej współpracowniczek, w czasach ciężkiej pracy około krawiecczyzny, używała zamiast stołu do przykrawania, co bywało nawet przedmiotem gorących protestów ze strony Wabnitz, broniącej drogiej dla niej pamiątki familijnej. Niedługo prawdopodobnie używała Agnieszka złotych dni młodzieńczej swobody i szczęścia. Miała ona dwóch braci i jedną siostrę, która wyszła wcześnie za mąż za bogatego burżuaza. Wkrótce potem uderzył w jej rodzinę grom po gromie. Nietylko, że Agnieszka, dowiedziawszy się o niemoralnem postępowaniu swego narzeczonego — porucznika wojskowego, zerwała z nim zaręczyny, ale nadto jeden z jej braci grą w karty, piciem i t. p. burżuazyjnemi rozrywkami, przyprawił rodzinę niemal o kij żebraczy. Pierwszą zmianą w losie W. było zatem, że musiała przyjąć miejsce bony w domu jakiegoś polskiego szlachcica. Lecz rodzina jej popadła w jeszcze większą nędzę. Wtedy Agnieszka W. chwyciła się pracy ręcznej, mianowicie robót tapicerskich, aby w ten sposób zapewnić rodzinie i starej, sparaliżowanej matce jakie takie utrzymanie. Wkrótce jednak zarobek, jaki one przynosiły, nie mógł już starczyć na wyżywienie rodziny i wtedy to Wabnitzówna przeniosła się do Berlina, a musiała to zrobić tem bardziej, że bogata zamężna siostra nie troszczyła się już wcale o chorą matkę.

Jeśli się weźmie na uwagę jej wykształcenie szkolne i jej żywy umysł, jej doświadczenia w młodości i później w twardej szkole życia wśród walki o byt, to nikogo chyba nie zadziwi, że Wabnitzówna zerwała przedewszystkiem z wszelkiemi przesądami i wiarą i przystąpiła w Berlinie do bezwyznaniowej gminy. Wkrótce stała się też gorliwą i czynną zwolenniczką tejże. Matka jej również porównując zachowanie się jej reszty dzieci z postępowaniem Agnieszki, przyszła także powoli do poznania prawdy. Doczekała się ona, ona która sama urodzona w wierze katolickiej, dzieci swe wychowała w surowych ortodoksyjnych zasadach, że ta bezwyznaniowa Agnieszka z całą ścisłością dochowywała tz. 4 przykazania, podczas kiedy tamte katolickie...? nogami je deptały! Matka Agnieszki Wabnitz spoczywa też obok niej na berlińskim cmentarzu gminy wolnomyślnych. Ale nietylko w tym jednym, religijnym kierunku wyemancypowała się Agnieszka Wabnitz; powoli zerwała ona także ze wszystkiemi innemi przesądami społeczeństwa burżuazyjnego.

Widząc jak wzgardliwe i niegodne położenie zajmuje kobieta w społeczeństwie, nawet wówczas, gdy walczy o to i stara się, by w uczciwy sposób wyżywić siebie i swoich, widząc te niezmierne trudności, jakie każdej uczciwej kobiecie, chcącej pracować, stawia społeczeństwo, — przyłączyła się W. najpierw do mieszczańskiego ruchu kobiecego, a w roku 1882 przystąpiła wraz ze swoimi przyjaciółkami do angielskiego związku moralności.

W Berlinie oddała się Wabnitzówna zawodowi krawieckiemu. Nieustanną pracą i zapobiegliwością zarabiała tyle, że nietylko mogła matkę swą utrzymać aż do śmierci, ale nadto pokrywała wszystkie wydatki tego ruchu. Lecz ofiarność jej była jeszcze większą:

świecie. — Miśko należał do tej ogromnej większości naszej młodzieży szkolnej, co bez środków do życia, bez protekcyi o chłodzie i głodzie kończą swe studya na Uniwersytecie. Ale podczas kiedy jego koledzy marnieli moralnie i wkrótce przeobrażali się w samolubnych karyerowiczów, Miśko pozostał uczciwym, jak święty jaki fanatyk, pozostał prawym człowiekiem, walczącym z obrzydliwymi wytworami galicyjskiego życia uniwersyteckiego i — wyniósł z tej walki śmiertelną chorobę inteligentnego proletaryatu — suchoty. W kole uniwersyteckich kolegów, którzy w r. 1888 i 1889 prowadzili młodzież pod sztandarem socyalizmu i gorącego szczerego patryotyzmu, był śp. Damazy, jako szczery druh, powszechnie kochany i szanowany. W pokoiku jego często długie odbywały się narady, czy to nad losami ówczesnej (pod kontrolą policyi) zostającej „Czytelni akademickiej“, czy nad planami i projektami, jak młodzież wyrwać z obojętnej gnuśności, jak z tej młodzieży uczynić obywateli. Potem już Miśko tygodniami nie wstawał z łóżka. Pielęgnowali go koledzy medycy jak rodzonego brata. Ta garść ludzi była dla siebie nawzajem najlepszą i najczulszą rodziną. Miśko był ich biednym, kochanym chorym, przy którym nieraz zmieniano się dzień i noc, aby go pielęgnować. — Raz, podczas sławnych „rozruchów“ studenckich, kiedy w sali Kopernika odbywało się wielkie burzliwe zgromadzenie, kierowane przez to grono ludzi, Miśko zbuntował się, wstał z łóżka i poszedł na zgromadzenie, aby dać świadectwo uczciwej sprawie... Lekarze przepowiadali co chwila śmierć niechybną, ale pomoc kochających go ludzi, cudem niemal ratowała go lata całe od śmierci. Gorączką trawione ciało, trzymało się rzecby można tylko dzięki sile ducha Miśki. W ostatnich latach musiał się wreszcie usunąć z Krakowa, bo tutaj niechybna śmierć mu groziła. Przebywał dłuższe miesiące w Szczawnicy. — Nie biorąc już czynnego udziału w życiu publicznem, otoczony niewygasłą sympatją tych, którzy go mieli sposobność bliżej poznać, spędzał ostatnie chwile niezłamany na duchu, mogąc spokojnie zdać każdej chwili rachunek z pięknego, choć krótkiego żywota. — Cześć jego pamięci!

KORESPONDENCYE.

Cieszyn. W historyi kraju naszego zaczęła się nowa era... Dotychczasowy prezydent rządu krajowego Jäger został przeniesiony w stan spoczynku. Powiadają, że powód do tego, dały krwawe wypadki w Ostrawie polskiej. Zarzucono mu, że nie starał się dość wcześnie i dość energicznie stłumić ruch zaraz w samym początku, że nie wezwał natychmiast wojska i że w ten sposób naraził żandarmów na niebezpieczeństwo..., przed którem kulami musieli się bronić. Nie mamy zamiaru zastanawiać się teraz nad tem, coby się było stało, gdyby i t. d... z naszej jednak strony możemy wystawić ustępującemu naczelnikowi szląskiego rządu krajowego jak najlepsze świadectwo. Pod jego rządami ruch robotniczy na Szląsku był tłumiony z całą bezwzględnością. Lata całe musieli robotnicy walczyć zanim zdołali uzyskać potwierdzenie statutów kilku zaledwo stowarzyszeń kształcących lub zawodowych. Odrzucano nawet po kilkakroć statuta filii już gdzieindziej istniejących stowarzyszeń. Zgromadzenia zakazywano pod najrozmaitszymi pozorami. Zdarzało się, że zakazywano zgromadzenie „ponieważ nie jest pewną rzeczą, czy stowarzyszenie takie istnieje“, „czy ma ono prawo zgromadzenia zwoływać“, „czy osoby podpisane są prawdziwe a może tylko... fikcyjne i t. d“. W Cieszynie zakazano odbycia zgromadzenia publicznego, ze względu na grasującą dyfteryę... gdy jednak dyfterya grasowała tylko między dziećmi, a na zgromadzenie przychodzą tylko dorośli, więc przekreślono w starostwie wyraz „dyfterya“ a wpisano „ospa“ mimo, że ospy od kilku miesięcy w mieście wcale nie było.

Rekursa wszelkie doznawały stale odmownej odpowiedzi w namiestnictwie.

Wobec tego, zdaniem naszem, zarzut powyższy jest nie słuszny a p. Jäger, zasłużył sobie na najzupełniejsze uznanie. Rząd centralny, umiał też należycie ocenić zasługi p. prezydenta kraju Jägera, który odekorowany krzyżem orderu Franciszka Józefa, syt trudów i pracy w spokoju może używać swej pensyi... której mu nie zatrują żałobne łzy robotnicze.

Następcą jego został mianowany wychowanek hr. Thuna, wiceprezydent namiestnictwa w Pradze hr. Coudenhove. Ten również zdaje się, nie chce pozostać w cieniu wobec swego poprzednika.

W mniemaniu tem umacniają nas ostatnie zakazy zgromadzeń. Dnia 23 miały się odbyć: w Cieszynie, zgromadzenie „kształcącego stow. robotników“ i w Wendrynie, zgromadzenie „stow. robotników metalurgicznych“. Obydwa te zgromadzenia zostały przez starostwo w Cieszynie zakazane „ze względu na niebezpieczeństwo cholery“, mimo, że cholery w całej okolicy nie ma i nie było. W ostatnich dniach odbyły się ogromne jarmarki i nabożeństwa kościelne, a w niedzielę 23 b. m. także bardzo liczna zabawa z tańcami w „katolickiem stow. czeladzi... na pożegnanie rekrutów“, które nie zostały zakazane. Wobec tego słusznie musimy sądzić, że cholera istnieje tylko dla robotników, i nie będzie nam miał nikt za złe, jeżeli powiemy, iż prawdziwej przyczyny zakazów należy dopatrywać się w tem, że jeden z komisarzy starostwa jest na urlopie, drugi wyjechał, trzeci nie miał czasu a pan starosta sam... jest tego zdania, że wobec robotników nie obowiązują żadne prawa ani ustawy.

Biała. Dnia 17 września odbyło się w sali p. Bergera poufne zgromadzenie robotnicze. Przewodniczył tow. Tatoń, referował tow. Andzej Pisch „o znaczeniu stowarzyszeń politycznych“. Referent zaproponował przystąpienie do stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“ w Krakowie

Tow. Władysław Petuch popiera myśl referenta, przystępowania do tegoż stowarzyszenia.

Po należytem wyjaśnieniu, w jaki sposób ma być prowadzona organizacya tegoż stowarzyszenia, dokonano w myśl uchwały III. zjazdu socyalno-demokratycznego lwowskiego, wyboru dwóch mężów zaufania, kasyera i sekretarza.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenia poufne. Dnia 16 i 23 bm. odbyło się kilka niezwykle licznych i ożywionych zgromadzeń poufnych. Odbyły się dwa zgromadzenia partyjne, dwa zgromadzenia stolarzy, którzy przygotowują się do założenia „Stow. zawodowego“. Statuty tego Stowarzyszenia, rozciągającego swą działalność na całą Galicyę i Szląsk, wysłane zostały do ministeryum dnia 3 b. m. i oczekujemy w tych dniach odpowiedzi pomyślnej. Prócz tego odbyły się zgromadzenia tow. szewskich, piekarskich, ceglarzy i innych. Wszędzie przedmiotem obrad była organizacya zawodowa — lub najbliższy ruch polityczny celem wywalczenia sobie powszechnego prawa głosowania.

Biała. Dnia 23 września odbyło się tu zgromadzenie „Stowarzyszenia tkaczy“. Referował tow. Daszyński z Krakowa „O nowoczesnych sposobach wyzyskiwania pracy robotników“.

Biała. Dnia 24 września, odbyło się w Łyszczynach zgromadzenie poufne, na którem było około 200 robotników z fabryk Strzygowskiego, Plutzera i Zypzera z Mikuszowic. Przemawiali towarzysze: Pisch Andrzej i Sójka. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“, postanawiając urządzić w najbliższej przyszłości wielkie zgromadzenie publiczne.

Łopnica. Na zgromadzeniu filii „Stow. tkaczy“ referował w ubiegłą niedzielę tow. Daszyński „O potrzebie i znaczeniu organizacyi zawodowej“.

Cieszyn. Dnia 23 września odbyło się po południu w lokalu p. Herliczki, poufne zgromadzenie, na którem omawiano najrozmaitsze sprawy partyjne.

Wendryn. Dnia 23 września odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie poufne.

POLEMIKA.

Szanowna Redakcyo! Przeczytawszy w Nrze 15 i 16 artykuł pt. „Kilka uwag o położeniu robotników polskich na Szląsku“, nie możemy go pozostawić bez odpowiedzi. — Artykuł ten słusznie zasługuje na odparcie stanowcze z naszej strony.

Tow. Andrzej Pisch przedstawia tak Polaków, jak gdyby oni byli przyczyną wszystkich klęsk swoich i cudzych i nie szczędzi im niedelikatnych a niesłusznych kazań na temat polskiej ciemnoty i polskiego zacofania. Tymczasem każdy wie, że tak sprawy nie stoją. Jeżeliby mowa była nie o miejscowych robotnikach polskich, a o „półrobotnikach“ wieśniakach, zamieszkałych w okolicy, to i tutaj łatwo zrozumieć, że nie oni sami są przyczyną swego i cudzego ucisku.

Twierdzimy wobec artykułu tow. Pischa, że z ludności polskiej u nas nawet większy procent należy do stowarzyszeń i organizacyi, niż z pośród ludności niemieckiej. Minął już czas, kiedy można było słusznie robić polskim robotnikom wyrzuty, że są obojętnymi na swoją własną sprawę. Teraz i Polacy garną się do pracy nad sobą. Nie potrzebujemy więc znosić, żeby jednostka prawiła nam takie gorzkie kazanie, kiedy do tego prawa, ani podstawy nie ma.

---

wzięła mianowicie do siebie na wychowanie dwie córeczki brata swego, który oddany całkiem trunkowi, wcale się o nie nie troszczył, tak dobrze jak i bogata siostra.

W owym angielskim związku moralności utworzyła ona niebawem ze swojemi przyjaciółkami opozycyę — ponieważ czyny jego nie zgadzały się z ich postępowemi wymaganiami, jakie im przyswoiło doświadczenie życiowe. To było dostatecznym powodem dla burżuazyjnej prasy gadzinowej, do zaczepienia jej. Nazywano ją szyderczo „panną z dwoma dziećmi“.

Jeszcze w zimie r. 1882 wygłosiła niejaka panna Wecker odczyt, którego treścią było: „Nie pomoże się robotnicom policyjnemi środkami, lecz należy polepszyć ich byt, ich warunki pracy i płacy“. — Zasadami temi tak się przejęła Wabnitzówna i jej towarzyszki, że już w roku 1883 założyły one „stowarzyszenie zapomogowe dla kobiet“, którego członkami były robotnice. Lecz żywioł mieszczański nie był jeszcze z tego stowarzyszenia całkiem wyparty, a w wydziale jego zagnieździły się kobiety burżuazyjne. Dopiero z końcem 1885 r. powołano do życia pierwsze, czysto proletaryackie, stojące na gruncie walki klasowej stowarzyszenie kobiece, pod nazwą: „Stowarzyszenie dla obrony interesów robotnic“.

Stosunki familijne Agnieszki Wabnitz nie polepszyły się jednak wcale. Obydwie córeczki brata, odebrawszy jej staraniem należyte wykształcenie, wyjechały do Ameryki, gdzie wkrótce wyszły za mąż, robiąc „dobre partye“. Pieniądze na drogę dała znowu W., ale wychowanki prędko bardzo zapomniały o swej ciotce w Niemczech, która lata całe musiała potem spłacać długi, jakie zaciągnęła dla nich na podróż do Ameryki. Drugi brat Wabnitzównej, który swego czasu razem z nią przesiedlił się był do Berlina, został w 1879 roku uwięziony za jakieś sprawy polityczne i następnie wydalony, wyemigrował do Ameryki. W sprawę tę uwikłana była także i Agnieszka, — aresztowano ją nawet, ale musiano ją po kilku dniach wypuścić, bo nie chciała przyjmować żadnych pokarmów; uznano ją zatem jako chorą na umyśle. Staruszka matka upominała ją zawsze, jeszcze przed tymi wypadkami, aby się nigdy nie posuwała zbyt daleko, by i jej nie uwięziono. Wtedy to przyrzekła Agnieszka matce, że nigdy nie weźmie do ust strawy więziennej i tem to zobowiązaniu się należy przypisać jej zachowanie się już wówczas, jak również i w ostatnich wypadkach i w końcu tragiczny jej koniec.

Od chwili założenia pierwszego, czysto proletaryackiego stowarzyszenia kobiecego w 1885 r., stała się Agnieszka Wabnitzówna jedną z najenergiczniejszych i najczynniejszych socyalistek. Brała też udział nietylko w samym ruchu kobiecym, ale i w agitacyi politycznej zasługi jej są nie małe — zwłaszcza w ostatnich dwu latach. Wiedząc, że najsilniejszą bronią człowieka jest nauka i wiedza, nie zaniedbywała nigdy dalszego kształcenia się; była też najpilniejszą słuchaczką wykładów naukowych akademii imienia Humboldta.

Jako przykład ofiarności jej na cele publiczne opowiadają, że w czasie wielkiego strejku drukarzy, kiedy fundusze zdawały się topnieć, sprzedała W. jedyną swą maszynę, aby tylko módz pomódz strejkującym drukarzom.

Oto krótki rys życia tej, która do grobowej deski, mimo szykan i prześladowań, mimo wszelkich przeciwności losu, świeciła zawsze dobrym przykładem i której pamięć długo jeszcze będzie mogła służyć za dowód, że siła socyalnej demokracyi, i to siła niczem nie zwalczona i niespożyta polega w tem, że chcąc się w niej wybić i zasłużyć na cześć, trzeba celować nauką, wiedzą, siłą charakteru a przedewszystkiem bezinteresowną ofiarnością tak jak ona — Agnieszka Wabnitzówna.

* *
*

Po tem, cośmy powiedzieli, nie trzeba już chyba szukać pobudek, które skłoniły miliony proletaryatu berlińskiego do złożenia zmarłej hołdu podczas jej pogrzebu, który się odbył w Berlinie w dniu 2 września br. Opisy tego pogrzebu są znane — a my zaważymy tylko, że żadne z pism partyjnych nie usiłowało go własnemi słowami przedstawić — wszystkie one przedrukowywały opisy z pism burżuazyjnych, bo pogrzeb ten przemienił się w tak wspaniałą i imponującą demontracyę, że sprawozdawcy pism burżuazyjnych, — olśnieni jej wielkością i potęgą — musieli prawdę napisać. Podług tych opisów w pogrzebie Wabnitzówny wzięło udział kilka milionów socyalnych demokratów; liczba wieńców dosięgła 1000 sztuk. Podobnej demonstracyi Berlin nie widział od roku 1870 mimo, że w tym okresie czasu przypadły pogrzeby cesarza Wilhelma I, pogromcy francuzów Moltkego i inne.

T. R.

Nie chcemy ogółowi tow. niemieckich czynić zarzutów, ale to pewne, że nie umieli byli w swoim czasie swoich polskich kolegów zachęcić do udziału w pracy. W dawnym „Fachvereinie“ była wielka większość Polaków, jak to sam tow. Pisch przyznaje, a w całym zarządzie było ich wszystkiego dwóch lub trzech! Tak na przyszłość być nie powinno i dotychczasowa wspólna nasza praca, ręczy nam za to, że już ani towarzysze polscy ani niemieccy nie będą szli na lep jakichś zawiści lub uprzedzeń, ale potrafią w każdej robotniczej organizacyi iść ręka w rękę. Ale do tego nie potrzeba wcale takich zarzutów, z jakimi wystąpił tow. Pisch.

Nie chcemy żadnych sporów, nie chcemy kłótni, bo wiemy, że nasi fabrykanci ręce by z radości zacierali, gdyby widzieli polskich i niemieckich towarzyszy, kłócących się z sobą, ale wymagamy od tow. Pischa, człowieka, który taki żywy udział bierze w robotniczej pracy, ażeby kierował się sprawiedliwością wobec nas.

Mamy zaś do tego prawo, bo liczba świadomych robotników polskich jest już dzisiaj bardzo poważna.

Biała dnia 7 września 1894.

Robotnicy polscy z Biały i Bielska.

(Autor wzmiankowanych artykułów tow. Andrzej Pisch należy, jak to nam bialscy towarzysze zapewne przyznają, do bardzo czynnych pracowników w ruchu socyalno-demokratycznym i dla tego mogliśmy artykuł jego umieścić z uprawnionem zaufaniem. Protest bialskich towarzyszy przyjmujemy oczywiście z radością; dowodzi on nam, że polscy robotnicy wstąpili już w masie, na drogę organizacyi i agitacyi socyalno-demokratycznej i że nie dadzą się nikomu w tej pracy zawstydzić. Sądzimy, że i tow. Pisch przyjmie to z zadowoleniem do wiadomości).

Redakcya.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Do rzędu zawodów, w których przeciążenie pracą, licha płaca i długi dzień roboczy są wprost niemożliwe, należy u nas także masarstwo. Obok piekarzy najbardziej wyzyskiwanymi są właśnie robotnicy masarscy. Oto dowód, że twierdzenie nasze opiera się na prawdzie: U majstra masarskiego Józefa Bialika, przy ul. Szpitalnej l. 17, pracował Wilhelm Horwath, jako uczeń przeszło 3 lata za wikt i pomieszkanie tylko. W ostatnich 9 miesiącach sprawił mu Bialik wprawdzie ubranie, wartości może 11 złr., ale ubranie to „zdarł“ z niego poprostu, kiedy Horwath nie mogąc już dłużej znieść bicia i złego obchodzenia się, chciał opuścić pracownię Bialika. Warsztat u tego majsterka, stanowi maleńka komórka bez okna, w której dzień i noc praca odbywać się musi przy świetle lampy. W tej szczupłej przestrzeni, w której nadto mieszczą się dwa kotły, wędzarka, duże koryto i t. d. pracuje stale 4 robotników t. j. czeladnik i 3 chłopców. Tygodniowo biją tam po 15 do 20 wieprzów i 4 do 7 t. zw. „bukatów“ t. j. młodych bydląt, nie mających więcej nad $1^1/_2$ roku. Praca trwa tutaj od godziny 6 rano do 11—12 w nocy a niekiedy i całą noc. Warto wspomnieć, że kiedy warsztat Bialika zwiedzała jakaś „komisya“ i zwracała mu uwagę na szczupłość lokalu, wówczas Bialik twierdził, że u niego pracuje tylko 2 ludzi a tygodniowo bije się po 2 do 4 wieprzków! „Komisya“ kazała mu lokal przebudować i powiększyć lecz o to, czy rozkaz ten wykonano, nikt się więcej nie troszczy.

Chrzanów. Jak nam donoszą z Chrzanowa, zastanowili tamtejsi robotnicy stolarscy u kilku majstrów pracę. Strejkujący nie stawiają żadnych sformułowanych żądań, a do bezrobocia popchnęło ich brutalne postępowanie majstrów. U jednego z nich zdarzało się bardzo często, że pani majstrowa podpiwszy sobie, biła czeladnika po twarzy, a pan majster ręce mu trzymał, aby się bity nie mógł bronić. Dłużej tak naturalnie już być nie mogło, powoli robotnicy przychodzili do świadomości tego, że znoszenie postępowania takiego nie jest zgodnem z ich stanowiskiem, jako żywicieli majstrów, a pierwszą oznaką tej świadomości jest strejk — teraz są oni już na najlepszej drodze do socyalnej demokracyi.

Cieszyn. Karol Oczko, majster mularski odznacza się szczególną brutalnością, jaką zachowuje się wobec każdego, kto mu nie może imponować blaskiem złota, a w szczególności wobec swoich robotników. Możnaby powiedzieć, że majster Oczko brutalność swą doprowadził w ostatnich czasach do doskonałości, ale też prawdopodobnie po ostatnim swym popisie otrzyma zasłużoną nagrodę. W pracowni u Oczki nie wolno jest palić. Przed kilkunastu dniami spostrzegł pan majster, że towarzysz Jerzy Kotim, który u niego pracował, palił przy robocie papierosa. Nie zwróciwszy mu wcale nawet uwagi, uderzył go nagle Oczko z wielkim zamachem w twarz a następnie bił go, przy czem zranił mu niebezpiecznie rękę, jakiemś żelazem. Tow. Kotim zaskarżył tego łaskawego chlebodawcę do sądu.

Przy tej sposobności warto poznać ogólne warunki pracy u tego pana. Praca w tym zakładzie trwa niekiedy aż do 13 i 14 godzin na dobę. Niedzielnego spoczynku majster Karol Oczko nie zna wcale. Wypłata u niego odbywa się zawsze dopiero w niedzielę około południa, a do wypłaty trzeba pracować. Niekiedy zdarza się, że pan Oczko-majster, w niedzielę nie przyjdzie wcale do warsztatu, a wtedy trwa praca przez całą niedzielę. Pan ten jest protektorem „Katolickiego stow. czeladzi“.

KRONIKA.

Kalendarz robotniczy na r. 1895 wyjdzie z końcem października lub z początkiem listopada. Redakcya kalendarza poczyniła starania, ażeby treść jego uczynić bogatą i pouczającą. Kalendarz będzie zawierał prace wielu wybitnych towarzyszy z pośród polskich socyalistów. Wychodząc przez trzy poprzednie lata, zdobył sobie galicyjski »Kalendarz robotniczy« szerokie uznanie w całej Polsce i dla tego mamy nadzieję, że i tego roku towarzysze nie będą nabywać klerykalnego śmiecia, ofiarowanego w innych kalendarzach t. zw. ludowych, lecz zakupią wszędzie »Kalendarz robotniczy«.

Podpisany przyjmuje wszelkie zamówienia na kalendarz już w najbliższym czasie.

Imieniem redakcyi „Kalendarza Robotniczego“

Jan Englisz.

Kraków, ul. św. Jana 13.

Pierwsze codzienne pismo socyalistyczne w Austryi rozpocznie niebawem wychodzić we Wiedniu. Kierownictwo partyjne na konferencyi odbytej na d. 29 lipca uchwaliło wydawać „Arbeiterzeitung“ codziennie i w tym celu ogłosiło odezwę nawołującą do energicznego zbierania składek na fundusz prasowy dziennika. Kto wie, co znaczy mieć organ, dzień w dzień broniący interesów proletaryatu i odpierający fałsze i kłamstwa coraz częściej pojawiające się o partji naszej w pismach burżuazyjnych, ten pospieszy z udzieleniem datku na codzienne pismo socyalistyczne. Składki należy przesyłać wprost do redakcyi „Arbeiterzeitung“ w Wiedniu, VI. Gumpendorferstrasse 60.

II. Zjazd w sprawach kas chorych Galicyi i Bukowiny, odbędzie się 14 i 15 pazdziernika b. r. w sali ratuszowej we Lwowie. Porządek dzienny zjazdu następujący: 1. Zagajenie. 2. Wybór biura. 3. Sprawozdanie komisyi wykonawczej. 4. Memoryał w sprawach ubezpieczenia. 5. Ankieta, jaką ministerstwo zwoła. 6. Kasa chorych na prowincyi i jej działalność. 7. Wnioski.

Komisya wykonawcza I. Zjazdu kas chorych, wzywa wszystkie kasy chorych, aby najpóźniej do 8 października podały nazwiska delegatów, by im karty wydano i o ich pomieszczeniu pomyślano. Ważnym jest zwłaszcza punkt 5. porządku dziennego, chodzi bowiem o porozumienie się, jakie stanowisko mają zająć eksperci kas chorych na tej ankiecie. Nadto wzywa komisya wszystkie zarządy, aby podały dokładnie wszystkie spostrzeżone usterki i wadliwości w ustroju kas chorych, by je załączono do memoryału i przedstawiono zarówno ministerstwu, jak ankiecie i posłom.

Zabawa towarzyska „Centralnego związku robotników tkackich“ w Bielsku odbędzie się dnia 14 października w sali p. Ignacego Werbera. Zabawa będzie urozmaicona śpiewami i tańcami oraz deklamacyami. Wstęp 20 ct. przy kasie 25. Karty wstępu można nabywać u tow. Ernesta Jorde'go, tudzież we wszystkich stowarzyszeniach robotniczych i u członków zarządu. Towarzysze! towarzyszki! postarajcie się aby o godz. 7 wieczorem sala była pełną! Pozdrowienie! W imieniu zarządu E. Jorde.

Kraków. W Stowarzyszeniach naszych: w „Sile“ i w „Brüderlichkeit“ z nadejściem chłodnej pory roku ruch członków powiększył się znacznie. W obydwóch tych stowarzyszeniach odbywają się obecnie regularnie odczyty, na których liczba słuchaczy wzrasta stale (na ostatnim w „Sile“, we środę było około 80 osób) co świadczy nizmiernie korzystnie o rozwoju świadomości wśród członków stowarzyszeń.

„Nowoje Wremia“ o subwencyi dla „Naprzód“. Jakiś dobrowolny agent policyjny moskiewski, korespondent pisma „Nowoje Wremia“ denuncyuje „skarb narodowy“, że daje między innymi subwencye także i naszemu pismu. Idyotyczny denuncyat rossyjski poszedł w tym wypadku drogą utartą przez naszych rodzinnych „patryotników“. — Ci zarzucają sosyalistom, że biorą pieniądze od Rossyan, od Niemców i licho wie jeszcze kogo. Teraz przychodzi rossyjski dobrowolny policyant i puszcza pogłoskę, że bierzemy pieniądze — od patryotów polskich. Policyjne dusze nie mogą sobie wyobrazić, jak można w ubóstwie i z ofiarnością pracować dla jakiegoś wielkiego celu i wietrzą ustawicznie... subwencye.

Przy tej sposobności nazywa nas „Nowa Reforma“ „kosmopolitami“. Jest to taka sama „prawda“, jak denuncyacye dobrowolnego policyanta z „Nowoje Wremia“...

Morały „katolików“ oparte są zwykle na bardzo niepewnej ich własnej podstawie moralnej. Tak samo jak ks. Stysiński, obrońca katolicyzmu, przyjął w końcu protestantyzm, tak samo i ci, którzy nam zarzucają, że sprowadzamy robotników na bezdroża, muszą niestety często wśród siebie odkrywać... złodziei. W pobożnem „Stowarzyszeniu czeladzi katolickiej“ w Biały, okradł przed kilku tygodniami członek tegoż Antoni Szwachała kasę stowarzyszenia, aby módz wesoło się bawić przy wzniosłej uroczystości sztandaru towarzystwa. Członkowie towarzystwa osadzili go natychmiast w kryminale. Dalekimi jesteśmy od zrzucania winy na ogół członków; chcemy tylko przypomnieć niektórym kaznodziejom, aby baczyli raczej na belki w swoich towarzystwach, zanim się rzucą na źbła złego w stowarzyszeniach socyalistycznych!

Gdzie szukać morderców. Pisma codzienne doniosły przed kilkunastu dniami o nowem nieszczęściu kolejowem. W Apilly we Francyi została znaczna ilość ludzi zabitych i rannych. Między zabitymi znajduje się także naczelnik stacyi, na którym ciąży rzekomo znaczna część winy. „Na uniewinnienie urzędnika podnieść należy nadmierne przeciążenie pracą“, — „60-letni bowiem starzec, piszą gazety, był sam jedynym urzędnikiem na małej stacyjce i musiał sam spełniać funkcye kasyera“. A zatem, gdzie szukać właściwych morderców?!...

Wielcy pożerają małych. Niedawno wydał dr. E. Schwiedland dwa tomy dzieła p. t.: „Mały przemysł i przemysł domowy w Austryi“. Z następujących cyfr, z dzieła wyjętych, przekonać się można, jak dalece wielki przemysł pochłania drobny:

W r. 1841 było w Austryi warsztatów tkackich 40.444, zaś fabryk tkackich 401.

W r. 1890 było w Austryi warsztatów tkackich jeszcze tylko 7.709, a fabryk 1.058.

W przeciągu zatem 50 lat znikło ni mniej ni więcej tylko 32.735 drobnych przemysłowców — a liczba wielkich przemysłowców wzrosła o 657.

W tym samym czasie znikała liczba drobnych przemysłowców w zawodzie skórzanym z 5866 na 2518 a zatem o 3348, podczas gdy liczba wielkich przemysłowców postąpiła z 104 na 232.

Postęp przemysłu w dzisiejszem społeczeństwie wychodzi na korzyść tylko wielkiego kapitału.

Policya pod nadzorem policyjnym. „Monachijskie Nowości“ donoszą z Londynu: W ostatnich czasach mnożą się w angielskiej stolicy skargi na brutalne i bezwzględne postępowanie stróżów bezpieczeństwa publicznego. Aby temu zapobiedz, zawiązało się „Stowarzyszenie dla ochrony publiczności przed policyą“. Założyciele jego ogłosili manifest, w którym powiadają, że celem Stowarzyszenia jest oczyścić policyę z mierzwy, od owych gorących i małodusznych ludzi, którzy aresztują spokojnych obywateli pod lada pozorem, a następnie przysięgają krzywo, że człowiek ten był pijanym, wzbudzał zgorszenie lub stawiał nawet opór władzy“. Wyznaczono już komisarzy obwodowych, a w najbliższej przyszłości policya królowej znajdzie się pod nadzorem i czujną kontrolą policyi ludowej. Urządzenie podobne przydałoby się także i gdzieindziej, zwłaszcza, że „brutalność i bezwzględne postępowanie wobec publiczności“, zdaje się być zjawiskiem chronicznem u wszystkich policyj. A wiele to nieszczęść, wiele łez i nędzy spowodowały krzywe przysięgi służbowe?!

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Jakób Czekaj —·10, Kastelnik 1·—, Nic —·10, R. M. —·10, Tow. z Prus —·34, N. z 46 —·19, Nowak —·05, G. —·04, K. B. —·04, Steczek —·10, B. —·05, Maszynista —·62, J. S. —·50, w trzy karty —·80, Jan Imerglück restaurator z ulicy Zwierzynieckiej 5·—, G. —·20, Domino —·04, Białoruski —·05, Pieńkos —·50, Stolarczyk —·10, Steczek —·05, X. —·04 Przyjaciel —·10, J. Z. —·08, J. S. —·05, Młody Karcz —·15, Kurcewiczowa —·50, Sokół —·10, Zgrom. poufne 2·15, Reger —·04, Tow. węglarze 2·—, Krawcy —·20, G. —·30, zgrom. poufne 2·40, J. P. —·05, Rymmer —·10, Szczudłowski —·20, Rabiej 30, Molenda —·30, Sułczewski —·20, Wyrwa —·20, Klimczykiewicz —·10, Jack —·20, Podgórski —·10, Kropiczka —·10, Stachowski —20, Maciejowski —·10, Fronfowicz —·10, Gajek 10, Anderl —·10, J. S. 20, Beranek —·10, Ziembiński —·10, Dundarczyk —·10, A. Piliczek —·10; Czajkowski —·10, Wentz —·10, A. Dworzak —·10, G. Loja —·20, G. Woczadło —·10, Wondra — 10, Jan Neczil —·10, Dobesz 10, T. Loja —·10, Krzyżanowski 10, F. Godula —·10 S. Godula — 10. Poznalski —·10, Egel —·10, Zitnik —·10, Trzy Dwrzaki —·30, Śpinar —·10, Weselski — 10, Wangart —·10, Lepeszka —·10. Zaczek —·10, A. Nowak —·10, Ludwig Banasz —·15 Swoboda —·10, Dombrowski —·10, Józefa Roman —·05, J. Hubrich —·10, P. Przibisz —·10, K. Hanuszkiewicz —·10 Szarano —·06, Gongol —·10, Igła —·04, Urbanec —·10, Wilczek —10, Białostocki —·20, Setkowicz —·20, Marek —·20, Mayer —·12, Marktewicz —·20, Świączk —20, Józef Prokop —·10, W. Latuszka —·10, F. Jachimek —10, M. Zwiercan —·10, J, Zazo z Węgrzyc —·10, Jan Duszatko —·10, M. K. —·10, Ksiądz —·10, Zegarek —·25, Stoklasek —·30, D. S. —·05, D. —0·5, G. F. —·05, Kontureko —·5, Dutkiewicz —0·5, Prezes —·52, Marki —·10, A. C. —·20, B. Steczek —·04, J. Wójciński —·10, Sob. —·50, Dziubek —·20, Czapka zamiast wieńca na trumnę —·50, W sieni u Merkerta —·10, Jan Botko —·10, Cieszyn —·95, Marki 10, Maślak —·10, Razem 30·13 złr. Poprzednio wykazano 15·40 złr. Razem 45·53 złr. Lista zamknięta dnia 28 września 1894 r.

Fundusz agitacyjny. Konturek —·50, G. —·06. M. K. —·10, Prezes 1·—, T. Reger —·50, Sułczewski 1·50, Stojowski —·40. Razem 4·06 złr. Poprzednio wykazano 92·21 złr. Razem 96·27 złr.

Fundusz dla prześladowanych. Z Przemyśla —·15, Ba. —·49, Ku —·49, Wa —·49, D, M. —·49, Br. 49, Wu —·25, Or. —·25. Razem 3·10 złr. Poprzednio wykazano 2 złr. $71^1/_2$ ct. Razem $5{\cdot}81^1/_2$ złr. Lista zamknięta dnia 28 września 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.